



ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

LEKARZ-DENTYSTA

Marja Waldberżanka

ul. Łduńska róg Browarnej—powróciła

Z Nowym Rokiem.

Gdy w Nowym Roku składać będziemy sobie życzenia, dobrze by było zastanowić się nad przeszłością naszego kraju od chwili uzyskania niepodległości aż do czasów obecnych.

Sześć lat temu, gdy z mroków dziejowych wychylał się rok 1919, państwo nasze już istniało, lecz jakże byliśmy niespokojni o to jutro, ponieważ rozgrywające się wówczas wypadki nie zastały nas przygotowanych.

Kresy były w poździe wojennej.

Na wschodzie szalała wojna z spadkobierczynią carskiej polityki lecz obleczonej w inną skórę czerwona bolszewicka Rosja.

Bohaterskie Orleża łwowskie musiały staczać krwawy bój z hajdamacką dżiczą. Wilno dzielnie się broniło od szowinistów litewskich. Wielkopolska podniosła oręż w trzeci dzień Narodzenia Pańskiego i wypędzała precz butę pruską. Na północy panoszył się jeszcze hakata pruski a na południu wdzierał się Czech.

Nadmiar tego w kraju panował chaos.

Nie było ani prawodawstwa, ani skarbu, ani administracji, ani wojska.

Ciemne i podejrzane elementy wywrotowe czekały momentu odpowiedniego by urwać łeb białemu ptakowi, szykującemu się do lotu.

A dziś?

Dziś krwawej walki z sąsiadami nie mamy, lecz za to mamy cichą, bezkrwawą na polu ekonomicznym i gospodarczym godzącą nadal w istnienie nasze. Na domiar tego popierają oni pieniędzmi indywidua z pod ciemnej gwiazdy.

Ropiejącą ranę kresów zaczynamy leczyć.

Mamy już swój skarb, swoje prawodawstwo, administrację i chlubę narodu naszego, wojsko zgromadzone pod jednym jedynym sztandarem z napisem „Polska”.

Mamy już ustalone granice, mamy władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Lecz czyż możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, przekonani, że zostawiamy młodemu pokole-

niom kraj bezpieczny i że ci śmiało mogą poprowadzić ku chwale i potędze?

To też winniśmy dolożyć wszelkich starań, by zdobycze nasze w ciągu tak krótkiego czasu utrwalić, dać im jeszcze lepsze i trwalsze podstawy, by móc w następnych latach ze spokojem powiedzieć: „Wszystkom zrobił”

Niechże więc ten Rok Nowy 1925 przyniesie krajowi tak oczekiwaną zgodę między warstwami społecznymi i partjami politycznymi, niechże obudzi z letargu ludzi małej wiary zniechęcających się i popadających w apatię przy najmniejszym oporze i niech przekona tych, którzy pracują dla dobra narodu i kraju, że ich wysiłki nie poszły na marne lecz owszem, niech się cieszą owocami swych trudów.

To też od dnia dzisiejszego nie biadajmy i narzekajmy, lecz weźmy się do pracy i starajmy niecić w sercach naszych ufność i wiarę w siłę narodu jak i sterników państwa zmierzającą do uporządkowania i wzmocnienia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Święto Harcerza.

Zapowiedziany Zjazd instruktorów i drużynowych Chorągwi Warszawskiej oraz akt otwarcia roku w IV-tej drużynie męskiej im. Tadeusza Kościuszki, odbył w dniu 7 i 8 grudnia r. b.

W wilję rozpoczęcia obrad drużyny miejscowe poszły na dworzec z orkiestrą gimnazjum i pochodniami w celu powitania gości.

Gdy pociąg wjeżdżał zwolna na stację, orkiestra zagrała marsza powitalnego, poczem drużynowy służbowy dh. Śloniewicz zdał raport kierownikowi drużyn prowincjonalnych. Po raporcie dh. Kindler przeszedł przed frontem drużyn i powitał je hasłem „Czuwaj”.

Ze stacji część gości została odprowadzona do filii gimnazjum, gdzie nocowali w dwóch pokojach, na ten cel użyczonych przez dyrektora gimnazjum, oraz do seminarjum, również na nocleg w pokoju danym przez kierownika.

Po zapoznaniu się z lokalami, przyjezdni harcerze udali się do jednej z sal seminaryjnej, dokąd zostały przyprowadzone dzieci obojga płci ze szkół powszechnych. Tam starzy wiarusy bawili się wspólnie z dziatwą szkolną, urządzając dla niej rozmaite gry przeplatane śpiewami, deklamacjami, otrzymaniem nagród i konsumowaniem ich, (gdyż były to ciastka, bułeczki, pierniki, cukierki i t. d....)

oraz wyświetlaniem przezroczy p. t. „Kopciuszek” z pogadanką.

Mile i pożytecznie upłynął czas poświęcony dla najmniejszych i najmilszych, to też z pewnym żalem udawała się do domu, iż tak prędko czas upłynął.

Był to zbiorowy dobry uczynek.

Po tym uczynku udano się do mieszkania prywatnego pp. Janostwa Śloniewicz, gdzie byli podejmowani kolacją; następnie udano się na swe kwatery. W ślad za pierwszą gromadą, przyjeżdżały i inne w pewnych odstępach czasu, na które oczekiwali harcerze.

Nazajutrz in gremium przybyli goście na śniadanie do Resursy Rzemieślniczej, a było ich sporo, bo około 60-ciu ze wszystkich stron Chorągwi stołecznej, pokrywająca się prawie z województwem Warszawskim plus Łomża. Po spożyciu takowego udano się na górny kurytarz gimnazjum męskiego, gdzie załatwiano pewne formalności dotyczące poszczególnych środowisk.

W tym czasie zebrały się drużyny miejscowe na dziedzińcu, orkiestra seminarjum, poczem delegaci, zaproszeni goście i uczestnicy zjazdu. Za chwilę wyszedł sztandar łowickiej młodzieży harcerskiej. Padła krótka komenda, szeregi wyprężyły się, odkryto głowy i trębacze zagrali pobudkę. Po chwili znowu komenda i wszyscy w takt marsza ruszyli do kościoła Po-Pijarskiego.

Tu solenne nabożeństwo odprawił kapelan hufca ks. Stefan Zawadzki, który ze stopni ołtarza zwrócił się ze słowem Bożem do zebranej tak licznie młodzieży, życząc, by hasła swe, szczerne i wzniosłe wprowadzała nadal w czyn, w życie, by dała obywatela obrońcy kraju i ludzkości, oraz do członków nowej drużyny, by praca ich nie zaczynała i kończyła się dzisiejszą uroczystością, lecz żeby ona była bodźcem do pracy i do wytrwania na raz obranej a tak ciężkiej drodze życia, poświęcenia się dla dobra bliźniego. Po odśpiewaniu „Roty” wyruszone z kościoła w takim porządku w jakim przybyło i udano się do sali Radzieckiej Magistratu na akt otwarcia IV-tej drużyny.

W przepelnionej po brzegi sali przez społeczeństwo starsze i młodzież, w imieniu miasta przemówił do zebranych burmistrz miasta p. Leon Gołębiowski ciesząc się, iż może już widzieć zorganizowaną drużynę w niedawno utworzonej szkole miejskiej, życzył pomyślnego rozwoju oraz powierzył jej opiekę nad drzewostanem naszego grodu.

Dyrektor szkoły handlowej i zarazem opiekun drużyny p. Jan Wyrąbkiewicz rzekł, by ten sztandar który otrzymali harcerze, skupiał dookoła siebie i spajał wszystkich związanych z ideologią harcerską i by górnio i szczerze dzierżyli go harcerze.

Następnie drużynowy dh. Zdzisław Eugenjusz Śloniewicz odczytał akt otwarcia Drużyny Harcerskiej Męskiej przy Miejskiej Szkole Handlowej w powiatowym mieście Łowiczu, województwa Warszawskiego.

„Działo się dnia siódmego grudnia Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset dwudziestego czwartego za rządów

Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, pana Władysława Grabskiego Marszałka Senatu, pana Wojciecha Trąpczyńskiego, Marszałka Seimu, pana Macieja Rataja.

Za pełnienia obowiązków w Z. H. P.

Przewodniczącego, druha D-ra Tadeusza Strumille, Naczelnika Głównej Kwatery, druha Adolfa Heidricha, Komendanta Chorągwi Warszawskiej,

druha Tadeusza Marescha, Kierownika Drużyn Prowincjonalnych, druha Kazimierza Kindlera.

Za urzędowania w powiecie Łowickim miejscowej władzy państwowej Starosty pana Wacława Podwińskiego.

Za samorządu miejskiego Magistratu miasta Łowicza, Burmistrza pana Leona Gołębiowskiego.

Na zebraniu organizacyjnym w dniu piętnastego października tegóż roku, na którym obecni byli: ks. Stefan Zawadzki, prefekt, pan Dr. Władysław Olszewski, pan Jan Wyrąbkiewicz, dyrektor szkoły handlowej, dh. Zdzisław Eugenjusz Śloniewicz, ćwik, druhowie: Łyczkowski Stefan, Łyczkowski Bolesław, Podsedek Władysław, młodziecy i zarazem przedstawiciele młodzieży szkoły handlowej; postanowiono zawiązać Drużynę Harcerską Męską przy Miejskiej Szkole Handlowej pod imieniem czwartej Naczelnika Narodu, Tadeusza Kościuszki, prowadzenie jej powierzyć druhowi Zdzisławowi Eugenjuszowi Śloniewiczowi, uważać dzień ten, jako dzień powstania Drużyny.

Ku wiecznej tej rzeczy pamięci Akt niniejszy wpisany zostaje do Złotej Księgi Czwartej Drużyny Harcerskiej i przez wszystkich obecnych podpisany.

Czuwaj!”

W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego przemawiał podharcemistrz Zdzisław Ziolkowski, dziękując społeczeństwu łowickiemu za tak okazywaną pomoc harcerzom, że zrozumieli jak wielką i szczerą jest idea harcerstwa i życzył druhom IV-tej drużyny, by byli harcerzami nie dla oznak, lecz dla samej pracy.

W czasie składania podpisów orkiestra seminarjum grała i harcerze śpiewali swe pieśni. Na zakończenie odegrany był hymn narodowy.

K. P. H. wraz z Komendą IV-tej drużyny podejmowało w sali Resursy Rzemieślniczej obiadem przedstawiciele miasta, dyrekcje szkół średnich księdza kapelana Hufca, K. P. H., opiekunów drużyn, drużynowych, drużynowe, uczestników zjazdu i t. p... Atmosfera panowała nadzwyczaj serdeczna. Młodzież wznosiła toasty (lecz bez kielichów) i witała na cześć osób zebranych, opiekujących się ruchem harcerskim. Podczas obiadu przygrywała orkiestra smyczkowa. Wszystkich zebranych powitał prezes K. P. H. p. Zwierzchowski.

O godzinie 14 na górnym kurytarzu gimnazjum otworzył obrady p. dr. Olszewski swem przemówieniem, w którym przypomniał zebranym kogo gościli mury tej uczelni w latach ubiegłych, że gościli przed laty pierwsze osobistości państwa naszego a obecnie goszczą przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego, najsympatyczniejszego ruchu młodzieży, że oni wniosą światło do tej szarzyzny życia codziennego w mieście naszym oraz dziękował organizatorom za myśl urządzenia takowego zjazdu w Łowiczu.

Druh podharcemistrz Kindler Kazimierz odczytał treść depezy wysłanej do władz Harcerskich i powitanie miejscowego tygodnika „Łowiczana”.

I gdy doszedł do miejsca, które wspomina o tych zmarłych harcerzykach, powstałi wszyscy i zapanowała głucha cisza oddająca hold poległym bohaterom.

W imieniu Tow. Rzemieślniczego, mówił p. F. Andrzejewski, który między innymi powiedział, że tym więcej ruch harcerski będzie żywoniejszym, im więcej harcerze, już dojrzałi zastępować będą w pracy publicznej ludzi starszych, obejmując odpowiedzialnie placówki na niwie społecznej.

W imieniu drużyn miejscowych powitał druhów przybyłych na konferencję dh. Zdzisław Słoniewicz i życzył by ona była najowocniejszą z dotychczasowych i by zbliżyła harcerzy do tego ideału, do którego dążą—dania społeczeństwu prawdziwego typu harcerza, dzielnego chłopca, młodzieńca i obywatela kraju.

W imieniu Naczelnictwa życzył owocnej pracy dh. Giertych.

W swym przemówieniu dyrektor seminarjum p. Perzyna zaznaczył jaką rolę w życiu społecznym powinni odgrywać harcerze i jak należy postępować by raz z obranej drogi nie zbaczać.

Wszystkich mówców żywo oklaskiwała młodzież.

Referat o „Włóczęgach” miał dh. Finstenberg.

Ze względu, że był dość długi i dobrze opracowany, więc zebrani przeplatali go sobie śpiewem na nutę „Dobra była ta polarda” i t. d.

Po referacie tym w przeznaczonych lokalach obradowały 5 komisje, na których odpowiednie referaty zostały wygłoszone i referowane przez harcerzy, a mianowicie: 1) na komisji drużyn gimnazjalnych referował dh. Finstenberg, na 2) komisji drużyn seminaryjnych i szkół powszechnych dh. Ołędzki, 3) na komisji drużyn rzemieślniczych i szkół zawodowych dh. Słoniewicz. Najliczniejszą była pierwsza, a najmniejszą ostatnia. Charakterystyczną cechą tych referatów była jedynomyślność poglądów na sprawy harcerskie. Komisje te pracowały pod hasłem: „Gdy raz harcerzem, to już na zawsze” i to bardzo intensywnie. Zakończyły one obrady i to w przyspieszonym tempie o godz. 20.

Po kolacji odbyła się wieczornica lecz bez udziału harcerek, albowiem niektóre osoby podobno uważały, że mogłaby wpłynąć ona ujemnie na dziewczynki. Wieczornica harcerska wpływa ujemnie na harcerki? Śmiech pusty bierze każdego, komu przyjdzie na myśl owe powiedzenie.

Narazie tyle. Mimo takiego stanu, spędzono wieczór bardzo przyjemnie urozmaicając śpiewem, deklamacją, monologiem, graniem tylko na skrzypcach, gdyż fortepian był zamknięty i t. d....

Wieczornica odbyła się w gimnazjum żeńskim.

W nocy przyjechał „Mahomet” dh. Tadeusz Maresch.

Ze względu nawału pracy i ograniczonego czasu w drugim dniu zjazdu obrady rozpoczęto o godz. 8 rano i zamiast pójścia do kościoła na sumę, udano się na mszę do pijarów. Dalej Harcerskie Drużyny Pozar. referował dh. Szwed a o „Wilczętach” mówił dh. Mahomet. Po tem przedstawili wnioski komisji na plenum poszczególni referenci. Po przyjęciu ich przystąpiono do innych dotyczących całości kształtu pracy. Przy zakończeniu obrad wyrażono podziękę drużynom miejscowym za tak serdeczne i bezinteresowne przyjęcie i oznajmiono, iż przyszła konferencja odbędzie się na wiosnę w Łomży.

W miłym i serdecznym nastroju zakończono obrady. Ponieważ w ostatniej chwili nadesłano film ze Zlotu Narodowego przeto część poszła go zobaczyć, a część zjadłszy obiad wyjechała najbliższym pociągiem. Pozostali również po obiedzie odjechali do swoich domostw. Zarówno jedni i drudzy odjeżdżali unosząc z sobą wrażenia mile spędzonego czasu w Łowiczu.

Zaznaczyć należy, iż utrzymanie każdego uczestnika zjazdu nic nie kosztowało, gdyż drużyny łowickie męskie poniosły solidarnie koszt utrzymania takowego. Łowicz jest pierwszym środowiskiem, które w ten sposób pojmuje wszelkie zjazdy harcer-

Wszystkim życzliwym i znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę drogim nam zwłokom ś. p.

Stefanii Kwiatkowskiej

a w szczególności; ks. Prał. J. Szczęsnemu Niemirze, ks. Prał. Stępowskiemu, ks. Prefektowi Majewskiemu, panu Hetłofowi, pani Rychterowej, oraz doktorom pp. Adamowi Ordyńskiemu i Henrykowi Osińskiemu za bardzo troskliwą opiekę w czasie ciężkiej choroby zmarłej, jak również wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób raczyli okazać pomoc lub współczucie składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”

Rodzice i Rodzina.

skie, by każdy uczestnik wyniósł jaknajwięcej korzyści a jaknajmniej go kosztowało.

W następnych dniach wyświetlany był film p. t. I Zlot Narodowy Harcerski w Warszawie na który najwięcej przybyło młodzieży ze szkół powszechnych i wojska, oraz w czasie zjazdu była wystawa fotografii, pocztówek, pism ze zlotu międzynarodowego w Kopenhadze.

Spodziewamy się, iż uroczystości powyższe przyczynią się do konsolidacji warunków miejscowych i zapanuje jeden przedewszystkiem cel wspólny „Dobro młodzieży harcerskiej”.

E. Wir.

Szkoła Rolnicza w Łowickiem.

Powiat łowicki posiada 208448 morgów przetrzeni; z tego w 1921 r. należało do większych właścicieli 39436 mrg. — do mniejszych właścicieli 165229 mrg. (W tem gruntów włościańskich czyli ukazowych—143120 mrg., a ziemi rozparcelowanej z większych folwarków—22109 mrg.)

A zatem własność większych posiadaczy wynosiła niespełna jedną piątą ziemi, własność małorolnych cztery piąte obszaru. Przeto wytwórczość rolna powiatu łowickiego zależy nadewszystko od produkcji drobnej własności; posiada duże znaczenie ze względu na dostarczanie miastom i wogóle krajowi podstawowe artykuły żywności, jak również ze względu na uzależnioną od produkcji zamożność drobnych rolników.

Na kilka lat przed wojną pisano o Książkach, że są wzorowymi rolnikami. Dr. Ignacy Baranowski pisał: „włościanie łowiccy stopniowo wyrabiać się zaczęli na wyborowych gospodarzy, mogących służyć za wzór dla całego kraju”.

Słownik Geograficzny podaje: „Włościanie łowiccy, cieszą się zdawna większą niezależnością niż pańszczyznani rolnicy wsi szlecheckich, doszli do wyższego stopnia kultury rolnej”.

Czy w danej chwili Książacy jako rolnicy są wzorem dla innych? czy ziemia łowicka produkuje więcej płodów rolnych, niż inne okolice kraju?

Obecnie gołostownie nie powiedziec nie wolno, posiadamy dane statystyczne, sumiennie przez spec-

jalistów opracowane, jedynie na badaniach naukowych opierać się mamy prawo.

A cóż mówią dane naukowe? Oto, między

innymi, mówią one, jaką przestrzeń obsiano w 1920—21 r. i ile zebrano.

Podaje stan zbiorów w 1920-21 r. w województwie Poznańskim i 4-ch powiatach Rzeczypospolitej.

Nazwa miejscowości	pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Ziemniaki	
	powierzchnia obsiana pszenicą w hektarach	Zbiór z ha w cetnarach metr.	pow. obsiana	Zbiór z ha	pow. obsiana	Zbiór z ha	pow. obsiana	Zbiór z ha	pow. obsiana	Zbiór z ha
Łowicki powiat . . .	3465	11,2	22275	11,2	999	11,1	12885	11,0	10645	65,0
Kutnoski powiat . . .	5958	13,4	17719	12,8		13,9		11,3		65,7
Włocławski powiat . . .		15,7		13,6		14,4		13,6		71,6
Woj. poznańskie . . .		17,6		15,4		14,8		13,6		86
Woj. pomorskie pow. Brodnica		22,0		16,2		14,3		11,6		110,1

Z powyższej tablicy widzimy, że sąsiadający z pow. łowickim — pow. kutnowski zebrał o 2,2 c. metr. więcej z hektara pszenicy, o 1,6 c. m. więcej żyta. Gdyby pow. łowicki był dorównał kutnowskiemu, zyskałby na tem zboża ozimego 50610 cet. metr.

Pracować na ziemi w pow. łowickim z dobrym wynikiem, to wcale nie łatwa sprawa, ziemia ta bowiem nie jest sama przez się miodopłynna. O glebach ziemi łowickiej tak mówi znakomity gleboznawca Sławomir Miklaszewski w jednym ze swoich dzieł:

„W pow. łowickim po za piaskami wydmowymi w okolicach Nieborowa, mamy cały szereg piasków, bądź wydmowych, począwszy od piasków suchych, czasem żwirkowatych, zaledwo żytnio-kartoflanych, do niezłych, lub drobnych średniowilgotnych szczyrków lekkich i zimnych, wadliwych piasków podmokłych. Ku północy, a bardziej jeszcze ku północo—wschodowi, ze względu na płytko podścielający il małoprzepuszczalny, piaski podmokłe przechodzą w typ szczyrków mocnych matfowych. Szczerki tego typu należą do drobnych gleb, nawet buraczanych, o ile są wydrenowane. One to wraz z t. zw. czarnoziemami, stały się podstawą rozwoju okolicznego przemysłu cukrowniczego“.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pow. łowicki posiada 9082 ha. nieużytków, że posiada duże przestrzenie piasków, a ziemi szczyrkowe, wymagają wydrenowania, zrozumiemy, ile pracy umiejętnej wykonać muszą rolnicy, aby podniosła się produkcja rolna. Niedosć jest pracować, nie ustając w trudzie, trzeba pracować według wskazań ostatnich zdobywczy nauki, a tego nie osiągniemy, nie mając odpowiednich podstaw naukowych, ani nawet praktyki w gospodarstwie wzorowo prowadzonym.

Obecnie praktyka, odbyta przy ojcu — rolniku, wystarczyć nie może, bo wszakże starsi rolnicy w większości nie byli w szkołach rolniczych, nie oglądali dobrze prowadzonych gospodarstw, czytali mało gazet i książek rolniczych. Z jednej strony ziemia ulega rozdrobnieniu, z drugiej pokolenie obecne ma większe potrzeby kulturalne. Nade wszystko pokolenie obecne pragnie dać dzieciom wykształcenie, którego dziś żadnemu dziecku odmówić nie wolno.

Poznańscy dowiedli, że ucząc się rolnictwa, nawet nie w szkołach, a w kółkach rolniczych, można mieć z tego samego kawałka ziemi znacznie

większy plon. Trzeba pójść śladami poznańczyków, uczyć się nade wszystko.

A gdzie rolnik pogłębić może swoją znajomość pracy na roli?

Oczywiście w szkole rolniczej.

Taka właśnie szkoła powstała pod samym Łowiczem; jest ona **bozwzględnie potrzebna**.

Ludność powiatu, w znacznej większości rolnicza, musi posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe a ponieważ Księżak niechętnie oddała się z granic Księstwa, niezawodnie szkole miejscowej bez wachania powierzy syna.

Przed kilku tygodniami oglądałam szczegółowo wszystkie budynki szkolne na Blichu, tę nad wyraz miłą, krzepiącą ducha-wędrowkę i wyczerpujące wyjaśnienia zawdzięczam p. Stanisławowi Porczyńskiemu, który jest projektodawcą i kierownikiem robót nowopowstałych budynków szkoły rolniczej.

Zwiedzałam kilkanaście szkół rolniczych, żadna z nich nie łączy w sobie zewnętrznie tylu stron dodatnich, co łowicka.

Kto docierał do szkoły w Pszczelinie podczas roztopów zapamiętał tę przeprawę na zawsze; do szkoły pod Łowiczem prowadzi szosa, nazwana aleją Kościuszki, częściowo w tym czasie budowana.

Budynek główny to monumentalny gmach mieści w sobie: dwie duże widne sale wykładowe, laboratorium, przechowalnię pomocy naukowych, kancelarję; w skrzydle zachodnim: salę jadalną, kredens, kuchnię, spiżarnię, pokój dla gospodyni i dla kucharki.

Oddzielna klatka wchodowa prowadzi do poczekalni, infirmerji i apteczki. Pierwsze piętro zawiera: korytarz trzy metry szeroki, 5 sypialni większych, jedną mniejszą, obliczone na 80 ciu uczniów, umywalnie, klozety nocne, pokój dla wychowawcy i pokój gościnny. W piwnicach znajduje się: kotłownia, pomieszczenie na węgiel, ziemniaki i warzywa.

O ile front budynku głównego jest imponujący, o tyle strona tylna jest nadzwyczaj estetyczna, urozmaicona wnęką i loggiami, czyli balkonami krytymi, z widokiem na boisko.

Budynek inwentarski zawiera: wzorową stajnię na 6 koni, pokoik na uprząż, na paszę, oborę na 8 krów, buhaja i cielęta, chlewnię na 4 tuczniaki, jednego knura i trzy maciory, na poddaszu skład na siano.

W pobliżu gmachu głównego stoi budynek, mieszczący w ścianie frontowej skład na narzędzia straży ogniowej, — drzwi rozsuwane na szynach, podłoga z lekkim spadkiem w stronę drzwi, ułatwiają spieszne wyprowadzenie narzędzi pożarnych. Nad tym składem znajdują się dwie kondygnacje śpichrza, skutkiem czego śpichrz tworzy dość wysoką wieżę.

Pierwsza kondygnacja zawiera wykrój w murze, który pozwala na umieszczenie latarni projekcyjnej podczas odczytów, jakie odbywać się będą w przylegającej sali zebrania, będącej zarazem stolarnią. Sala ta posiada w głębi scenę z rozsuwaną ścianą drewnianą.

Oddzielny budynek mieści: łaźnię z natryskami i wanną, pralnię, połączona oknem zewnętrznym z łaźnią, ułatwiającem podawanie brudnej bielizny. Po drugiej stronie mleczarnia.

Stodoła ma tak piękną strukturę, że oczu od niej oderwać nie można, słupy murowane, ściany z bali dwucalowych, wiązanie dachowe spoczywa na pochyłych sochach, dach kryty gontem impregnowanym karbolineum, czyni wrażenie nadzwyczaj lekkiego budynku, mimo, że zawiera dwa klepiska, 4-y sasięki. Do stodoły przylegają podjazdy z obydwuch stron.

Mieszkania nauczycieli mieszczą się w przebudowanym dworze.

Miły, nieduży dworek — to stróżówka. Wszystkie budynki prócz stodoły kryte są dachówką podwójną, posiadają ogrzewanie centralne, instalację elektryczną, wodociągowo — kanalizacyjną, połączenie telefoniczne. Szkoła posiada dwie włóki ziemi.

Przed kilku tygodniami praca posuwała się w szybkim tempie, bo wszakże uruchomienie szkoły nastąpi na Nowy Rok.

Pan Starosta Podwiński, jak również pan Porczyński architekt pow. łowickiego wkładają w pracę tę całą duszę, aby wypadła jaknajlepiej, już dziś z całą pewnością powiedzieć można, że Szkoła ta będzie chlubą jej twórców, jak i całego powiatu. Bo niewątpliwie siły nauczycielskie będą pierwszorzędne, jak pierwszorzędną jest szata zewnętrzna szkoły; jakkolwiek pomieszczenie szkoły jest sprawą ważną, jednakże o wartości jej stanowią wychowawcy, o tem wiedzą dobrze twórcy szkoły.

Pragnąc gorąco pełni rozwoju tej ważnej nad wyraz placówki oświatowo-społecznej, wyrażam pragnienie, aby Duch Kościuszki, którego miano nosi Szkoła, Duch Bohatera, miłującego naród wielkiem, ofiarnem ukochaniem, przeniknął tych wszystkich, którzy przestępować będą progi tego przybytku nauki i uobywatelnienia, by zagrzewać mogli do czynu łącznego dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a tym samym dla dobra Księstwa Łowickiego.

Aniela Chmielińska.

Wrażenia z wieczerzy wigilijnej w koszarach 10 pp. w Łowiczu.

Przy wspólnym stole żołnierze i cywile. Nie — żołnierze w koszarach i żołnierze cywilni w strojach wizytowych, bo — gdy zawezwie nas Ojczyzna, to i my wówczas, przeszedłszy przeszkolenie wojskowe, będziemy takimi samymi żołnierzami jak i oni i staniami ramię przy ramieniu w obronie Polski. A więc różnica między nami niewielka.

Staraniem Komitetu powstałego z przedstawicieli wszystkich instytucji i organizacji miejscowych — za zebrane pieniądze i dary od mieszkańców miasta i okolicy była urządzona wieczerza wigilijna dla żołnierzy 10 pp. Niezależnie od tego, każdy żołnierz otrzymał „gwiazdkę“ w postaci rękawiczek ciepłych z dodatkiem tytoniu, szczotki, mydełek i innych drobiazgów. Wysitek niewielki a cel został osiągnięty — cel wzniosły i wspaniały — uprzyjemnienia w tym radosnym momencie szarego życia żołnierzowi w koszarach zamienionych na salę radości i wesela.

Przywitawszy się z żołnierzami zasiadają przy stole biesiadnym w sali pięknie udekorowanej rękami pani kapitanowej Szmoniewskiej i Klejmentowej osoby z Komitetu, którym przypadło uczestnictwo w tym baonie, a mianowicie pp. Członkinie Zarządu Narodowej Organizacji Kobiet K. Trawińska, M. Szajdingowa i Jadwiga Olczykówna; pp. kap. Szmoniewska, chorążyna Klejmentowa i panowie: F. Andrzejewski, M. Rószkiewicz, prof. Witkiewicz, Koziarski, Gutkowski, Niebudek i Waldon oraz dowództwo bataljonu pp. major Wojciechowski kapitan Szmoniewski, ppr. Szwed. chor. Klejment i inni oraz 80-ciu żołnierzy.

Po pełnem powagi przemówieniu ks. kapelana wojsk. dr. Karkowskiego, który wyjaśnił znaczenie tej wieczerzy i przybranej pięknie choinki, przemówił do żołnierzy i zebranych szczerze — po żołniersku p. major Wojciechowski, podkreślając ważność chwili zbliżenia się społeczeństwa do żołnierza, prosząc aby ten węzeł zadzierzgnięty, nie został nigdy rozwiązany. W imieniu Komitetu składał życzenia żołnierzom ławnik p. Feliks Andrzejewski, zaś w imieniu polek vice prezesa Nar. Org. Kobiet p. K. Trawińska, poczem podczas wieczerzy przemawiali kolejno wszyscy obecni z Komitetu. Po tradycyjnem łamaniu się oplatkiem i składaniu życzeń rozpoczęliśmy ucztę, urozmaicając ją sobie niemilkłym na chwilę śpiewem kolęd, muzyką i deklamacją, które to nam niespodzianki zgotowali żołnierze tego baonu.

Nastrój nadzwyczajny — podniosły, opisać się słowami w żaden sposób nie da — trzeba to przeżywać samemu, ażeby sobie tę ważność chwili wyobrazić. Trzeba było słyszeć te słowa „że żołnierzowi jest tu przy stole wigilijnym weselej i przyjemniej, niż tam pod strzechą rodzinną.

Czy to sen, — czy jawa? — Nie, to nie może być! — temu się wierzyć nie chce, żeby to było prawdą, a jednak słyszałam na własne uszy te słowa wypowiedziane głośno.

Ta prawda słów wypowiedzianych przez usta żołnierza, wypływa z serca, które On może dać łowickiemu społeczeństwu w podzięce za Jego wielkie zrozumienie ważności wieczerzy wigilijnej i pamięci o żołnierzu, który przepędza święta w koszarach zdala od swoich.

Wielkie wrażenie na zebranych wywarło przemówienie żołnierza i baonu p. Przybyłko. — To nie było zwykle przemówienie szablonowe, ta encyklopedja słów wypowiedzianych podczas różnych uroczystości, — to była dusza żołnierska, przez słowa jego pięknie ujęte i wypowiedziane do zebranych — była ta wdzięczność, jaką on i jego koledzy czuli dla społeczeństwa, za tę pamięć o nich, zbliżenie się i spożywanie z nimi wspólnie przy jednym stole żołnierskiej wigilijnej potrawy.

Poczem jeden z jego kolegów odczytał charakterystyczny wiersz, z którego wyjątki przytaczamy:

„W szarych mundurach zdaleka od rodzin
Święta Narodzenia Pana dziś obchodzim
Wszyscy zrównani jak jedna rodzina
Gdyż dzisiejsze święto, to miła nowina.

Gdy gwiazdka na niebie zabłysnęła blada,
Pierwsza kompanja przy stole zasiada.
Wyborowi żołnierze, są w pulku pierwszymi
Ale i niezdarów nie brak między nimi.

Bo to wieczór wielki, uczcić trza wigilię
Na samo wspomnienie serce Ci zabije,
I myśl twa ulata tam do twojej chatki
I do krzątającej się staruszki matki.

Lecz nie tęsknij bracie i wypogódź czoło
Czy ci to w kompanji tutaj nie wesoło?
Więc do góry głowę rozweselić minkę
I spojrzuj jak śliczną mamy tu choinkę..

Otoczmy ją kołem zanućmy koledy
„Wśród nocnej ciszy“ niechaj zabrzmie wszędy
Bo to pieśń radosna, głosi przyjście Pana
Niech i przez nasz Baon będzie zaśpiewana

A kiedy się skończy już ta pieśń wspaniała
Siądź sobie za stołem, jedz co Bozia dała
Przez ręce tak drogiej dla nas prowiantury
Boć tam zawsze pełno, nigdy niema dziury.

I siada za stołem kompanja pierwsza
Która jest twórczynią niniejszego wiersza
A chłopaki zdrowe, czerstwe jakby rydze—
Ale i ofermów kilku także widzę.

A więc Gulka garbus i Lysy koślawy ♪
I jako armata duży Jacek z prawej,
I żydków między nami jest też dosyć sporo,
Co razem z nami udział w uczcie biorą
Bialek i Huda, Gajst, Zimon—też będą
Co razem z nami do stołu zasiądą.

A ileż to pociech, gdy się wypowiedzą
Łamaną polszczyzną i dość skąpą wiedzą.
Gdy spojrzy na talerz na ryby kawalek
„Jabym tyżbym chciałem“ proszę panie Bialek.

I Huda, co ciągle przepustki wylawia
Też się wcale nieźle po polsku wysławia!
„Jabym chciał darowacz i miejszo i rybe
Cobym mógł pojechać do Rywke do Libe“.

Te koledy, ta muzyka i śpiewy, te gitary, ta orkiestra w głębi sali grająca koledy, te piosenki ukraińskie, te pełne głębi ducha polskiego przemówienia, ta tonąca w świetle choinka i ci żołnierze—kucharze w białych czapkach i śnieżnych fartuchach, wycierający z przejęciem łyżki i talerze, otwierający szeroko usta jak operowi śpiewacy—wszyscy rozśpiewani na Chwałę Bogu, a na zakończenie „Rota“, wszystko to stoi mi żywo w pamięci i wywołuje pomimo mej silnej woli łzę w oku.

Drodzy mieszkańcy! Wiercie mi, że ta mała ofiara, złożona przez wszystkich czujących po polsku dla żołnierza Polaka, jest czemś wielkiem, jest dowodem tego, że nie wy na żołnierza, lecz od dziś żołnierz 10 p. p. może śmiało na Was liczyć, traktując społeczeństwo jako swych opiekunów, jako jedną wielką rodzinę, obcowanie z nim choćby tylko w tych najważniejszych chwilach, jaką jest Boże Narodzenie i Wielka Noc, może podnieść na duchu

żołnierza koszarowego, którego niejedni może traktowali jako obywatela, którego zadaniem jest nosić karabin, chodzić na ćwiczenia i spełniać różne powinności służbowe. Otóż, nie. Dzisiejszy żołnierz nie jest li tylko do noszenia karabinu, to jest obywatel świadomy swych celów, a broń, którą on dźwiga na barkach, jest tylko narzędziem, które potrzebnem jest w walce frontowej. A najgłówniejszą rolę odgrywa strona duchowa, ta spójnia, to przymierze zawarte ze społeczeństwem, gdzie w chwilach ciężkich nikt nie powie—tyś żołnierz, a jam cywil. My wszyscy żołnierze ducha, dzieci jednej matki i w obrotach swej Ojczyzny wszystko oddamy, aby jej nie utracić.

Powinniśmy stworzyć stałą opiekę nad pulkiem, która by nas zmuszała do częstszego obcowania z żołnierzem, popierania ich nie tylko materialnie lecz i moralnie, powinniśmy uczęszczać na ich koncerty, aby wypełniwszy salę po brzegi, upojeni bogatym programem muzycznym zasilali kasę sekcji kulturalno oświatowej 10 p. p., która to stale i owocnie pracuje nad żołnierzami urządzając im bardzo często odczyty lub pogadanki. Wkrótce staraniem sekcji odegrane będzie „Betleem polskie“, gdzie bierze udział 80 osób, również na cele kulturalno oświatowe 10 p. p. Sądząc z przygotowań i prób, społeczeństwo dozna prawdziwej uczyty duchowej, boć siły występują niepoślednie i pracy włożone dużo więc i rezultaty będą nadzwyczajne. Zbliży się więc wszyscy bez wyjątku do tych, którzy tak pragną i potrzebują tego zbliżenia się społeczeństwa łowickiego, a niech nie tworzą malkontenci zagrody i nie zamykają drzwi przed tymi, którym przypadło w udziale zwracanie się do mieszkańców o dary czy to na wigilię czy na święcone, bo czyniąc to, uchylają sobie i sami na siebie wydają wyrok.

Idźcie i spójrzcie wy „martwi“, bo duch wasz już nie żyje, a ciało wasze jako mięso, które nie wyda nigdy z siebie pięknej myśli,—pięknego czynu.

Widziałam na własne oczy różne epizody smutne i mniej smutne z życia żołnierskiego, kiedy to żołnierz w koszarach, będąc stale w pogotowiu wojennem (rok 1920,) spał na kamiennej posadzce, podłożywszy sobie próżny siennik pod głowę, a okrywał się szynelem, lub stojąc w pełnym rynsztunku w oczekiwaniu rozkazu „czas wyjść“ jadł skromny żołnierski obiad. A wyście czynili głośne uwagi: „na co wyczekują?“ „może być już zapóźno“ czemu nie idą na front? Wszak to byli Wasi bracia, Wasza krew, a Wyście wówczas wyrzucali ich formalnie z tych zimnych koszar, czy tych szkół zamienionych na koszary, na ten front piekła i pożogi, abyście mogli spać spokojnie i bezpiecznie, pijąc smaczny trunek za powodzenie zwycięstwa lub obliczaliście napelnione pieniędzmi kieszenie.

A żołnierz ginął—a Polska powstawała na krwi Jego, Polska zmartwychwstawała z grobu po 150 letniej letargu, bo Ona żyła, bo naród Polski żył i duch jego był stale podniecany przez bohaterские czyny Wielkich polaków — powstańców 1831 i 1863 roku, przez Sienkiewiczów i innych nieznanych cichych bojowników za Ojczyznę.

Przenieście się myślą Ci, którzy jesteście wiecznie ze wszystkiego niezadowoleni i nie żalujecie krytyki dla dobrych czynów — w te czasy, kiedy nikt nie był pewien jutra, kiedy żołnierz dawał Wam otuchy, a więc dziś w chwilach radosnych spieszcie uściskać dłoń serdecznie tym, którym zawdzięczacie swe istnienie i bogactwa. Sądzę, że tych, do których zastosować można te gorzkie

słowa jest bardzo niewielu, a w przyszłości ich zupełnie nie będzie. Czas być polakiem i obywatelem.
M. a. S.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† Piątek Im. Jezus. Makarego Op.

Sobota Genowefy P.

Niedziela Tytusa B i Rygoberta.

Poniedziałek Telesfora i Symeona.

Wtorek Objaw. P. Trzech Króli

† Środa Lucjana i Juljana

Czwartek Seweryna Op.

Wschód słońca g. 7 m. 45. zachód g. 3,35.

— **Kurs nauczycielski.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego podaje do wiadomości że w d. 15 stycznia 1925 roku zostanie otwarty w Łowiczu kurs metodyczno-praktyczny dla kandydatów na stanowiska nauczycielskie w szkołach powszechnych. Oplata za 10 tygodniową naukę na kursach łącznie z mieszkaniem, opalem, usługą i światłem wynosi 100 złotych od osoby przy liczbie 40—50 osób. Śłoma do sienników będzie dostarczona, lecz łóżko i pościel należy mieć swoje. Kandydaci na kurs winni zgłaszać podania do Rady Szkolnej powiatowej w Łowiczu przed 5 stycznia 1925 roku, nadsyłając jednocześnie całkowitą należność oraz metrykę urodzenia, życiorys, świadectwo ukończenia conajmniej 6 klas szkoły średniej państwowej lub prywatnej z prawami, świadectwo obywatelstwa polskiego oraz zaświadczenie lekarza powiatowego o przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego.

— Nabożeństwo żałobne.

W dniu 5 b. m. w kościele Kolegiackim w Łowiczu o godz 9 rano odbędzie się za duszę ś. p. księdza Kazimierza Lutosławskiego Wielkiego patrioty i obrońcy wiary katolickiej, na które zaprasza Koło Związku Ludowo Narodowego.

— **Jasełka.** W czasie świąt staraniem stowarzyszenia śpiewaczego „Lira” odegrana była nieznaną nam ks. Pawła Wieczorka „Jasełka polska”.

Amatorzy wywiązali się dobrze, szkoda tylko że publiczności jak na Łowicz mało było, lecz to dla tego iż ich odstraszały zbyt wygórowane ceny przy małym komforcie. W czasach obecnych organizatorowie wszelkich imprez winni się liczyć z kleszeniem publiczności.

— **Sylwester.** Hucznie i gwarnie minął Sylwester tym wszystkim, którzy byli na balu urządzone w kino-teatrze „Eos” przez sympatyczną naszą straż.

Z uderzeniem godziny 12 przy pogaszeniu światła, powitał miłych gości prezes p. Baicer Emil życząc by rok nowy przyniósł wszystkim upragniony spokój. Potem rok stary po okolicznościowej deklamacji musiał ustąpić młodemu przy odpowiednim oświetleniu. Poczem rozpoczęto tańce trwające aż do białego ranka tradycyjnym a tak zaniebanym polskim „Polonezem”

— **Bal Korpusu Oficerskiego 10 p. p.** W niedzielę dnia 1 lutego 1925 r. odbędzie się „Bal Korpusu Oficerskiego” 10 p. p. w salach „Kina Wojskowego” zaś w dniu 21 lutego 1925 r. odbędzie się

„Zabawa Taneczna” Korpusu Oficerskiego 10 p. p. Wstęp za zaproszeniami.

— **Bal Kostjumowo Maskaradowy.** Korpus Podoficerów Zawodowych 10 p. p. urządza w poniedziałek 5 stycznia 25 r. w przepięknie udekorowanych salach „Kina Wojskowego” przy ulicy Podrzecznej „Bal Kostjumowo Maskaradowy. Przygrywać będą dwie orkiestry wojskowe 10 p. p. dęta i smyczkowa. Bufet na miejscu obficie zaopatrzone. Wstęp 3 zł. Za najlepsze i najoryginalniejsze dwa kostjумы wyznaczono dwie wspaniałe nagrody. Początek z uderzeniem godziny 8-jej wieczorem. Czysty dochód przeznaczają się na cele kulturalno-oświatowe 10 p. p. Osobne zaproszenie rozsyłane nie będą. Kostjумы można nabywać u W. P. J. Tarczyńskiej przy ulicy Podrzecznej L. 22.

— **Obchód ucznia-żołnierza.** W sobotę 20 grudnia odbył się obchód ku czci poległego ucznia-żołnierza. Rozpoczął się on nabożeństwem żałobnym odprawionym przez ks. Zawadzkiego w kościele Po-Pijarskim. Po nabożeństwie odbyła się defilada w takt marsza żałobnego przed tablicą poległych. Po tem na górnym kurytarzu odbył się właściwy obchód. Na całość jego złożyło się: marsz żałobny; słowo wstępne dyrektora gimnazjum p. Dr. Olszewskiego wspominając o tym szarym uczniu-żołnierzu poległym gdzieś na krańcach Polski; okolicznościowa pieśń wykonana przez chór gimnazjum; wspomnienia z roku 1920 p. Śloniewicza, odtwarzające nam w całej pełni rozgrywane się wypadki i przebieg walk 201 pp., a który w swym końcowym przemówieniu rzucił myśl, by wspólnymi siłami sprowadzić do rodzinnego miasta nie ciała już, lecz prochy poległych; hymn narodowy i wiersz Bączkowskiego poświęcony „Niezanemu żołnierzowi”.

W ostatnim słowie p. dyrektor wspomniał, iż „myśl rzucona przez kolegę waszego Śloniewicza musi się urzeczywistnić, że po powrocie z ferji świątecznych utworzy się specjalny komitet”.

Uroczystość zakończono „Rotą”.

— **Osobiste.** W sobotę dn. 27 grudnia ks. kankonik J. Niemira w kościele św. Ducha pobłogosławił związek małżeński między p. Jadwigą Modzelewską a p. Stefanem Gołębiowskim.

Młodej parze szczęść Boże.

— **Choinka.** Dorocznym zwyczajem w wigilię świąt harcerki i harcerze urządzili choinkę dla najbiedniejszych dzieci z schroniska na Korabce. Czyn godny naśladownictwa, iż młodzież harcerska mimo, że sama znajduje się w niezbyt świetnych warunkach pamięta o innych.

— **Bal.** Staraniem Tow. gimn. „Sokół” oraz Koła dawnych Wychowanek odbędzie się zabawa taneczna p. n. „Bal śnieżny”.

W dniu 5 stycznia r. b. o godz. 10 wieczorem zostaną otwarte podwoje kino-teatru „Eosu” ślicznie udekorowane dla żadnych mile spędzenia wieczoru.

Nadomiar tego bufet obficie zaopatrzone i tani, szereg niespodzianek, cudne melodje walczyków niewątpliwie ściągną liczne zastępy zarówno płci pięknej i dorodnej jak i brzydkiej.

To też wszyscy wylohnmy - wspólny front i nazywajmy sobie rendez-vous na powyższy bal.

Wejście tylko za zaproszeniami złotych polskich tylko 5.

— **Ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.** W dniu 25 listopada 1924 r. odbyło się w sali parafjalnej Św Ducha przy ul. Długiej № 2 zebranie młodzieży żeńskiej i męskiej, na którym Ks. Roman Fiks zapoznał młodzież ze statutem Stowarzyszenia, po-

czem przystąpiono do wyboru patrona i Zarządu Stowarz. Na patrona Stowarzyszenia został zaproszony ks. Roman Fiks do Zarządu zaś Stow. Polskiej Młodz. żeńskiej wybrane zostały przez aklamację pp. Marja Grabska—przewodnicząca, Kucharska sekretarka, Józefa Kowalska—skarbniczka, Irena Sawicka—bibliotekarka, Eugenia Mędrzycka—gospodyni. Do Zarządu Stow. Polskiej Młodzieży męskiej pp. Leon Masztanowicz—prezes, Jan Wiśniewski—sekretarz, Jan Kucharski—skarbnik, Roman Kowalski—bibliotekarz, Waclaw Guzowski—gospodarz. Do patronatu zaproszeni zostali pp. Górecka W. Roguska, M. Szajdingowa, F. Adrzejewski, Emil Balcer, ks. dziekan Niemira, dyr. Olszewski zast. dyr. Seminarjum Perzyna, D. Pacho, H. Sokolewicz Tylman i dyr Wyrbkiewicz.

Po wyborze Zarządu zostały wyłonione sekcje śpiewu, dramatyczna, gier i sportu. Od tej pory Stowarzyszenia są czynne, a w każdą niedzielę i święto odbywają się zebrania członków i członkiń na których wygłoszone są odczyty i pogadanki.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodz. urządziły oba Stowarzyszenia choinkę, na którą zebrało się bardzo dużo młodzieży, gości, a także byli obecni przedstawiciele patronatu pp. Ks. dziekan Jan Niemira, Emil Balcer, H. Sokolewicz i R. Hamasiewicz.

Po przemówieniu ks. patrona lamano się opłatkiem, a chór mieszany Stow. Młodz. polskiej zaśpiewał kilka kolęd.

W dniu 28 grudnia uczennice gimnazjum żeńskiego wygłosiły odczyt o gazach trujących i samolotach ilustrowany przezrociami.

— **Betleem Polskie.** Staraniem Kółka Dramatycznego 10 p. p. odegrane będzie w sobotę dnia 3 i niedzielę dnia 4 stycznia 1925 r. w sali „Kina Wojskowego“ na nowo zbudowanej scenie i przepięknych dekoracjach „Betleem Polskie“ Lucjana Rydla. Jasełka w 3-ch aktach, ze śpiewami, muzyką i tańcami. Podczas antraktów przygrywać będzie orkiestra smyczkowa 10 p. p. Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Ceny miejsc od 3 złotych do 1 złotego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. K. Rybackiego. Dochód na cele kulturalno-oświatowe 10 p. p. Dla szkół powszechnych odegrane będzie Betleem Polskie w jedną z niedziel następnych w godzinach popołudniowych; zaś dla szkół średnich w godzinach wieczorowych.

— **Zabawa Taneczna Korpusu Podofic.** 10 p. p. W sobotę dnia 7 lutego 1925 r. urządza „Korpus Podoficerów Zawodowych“ 10 p. p. w salach „Kina Wojskowego“ zabawę taneczną. Wstęp za zaproszeniami.

— **Koncert na Inwalidów wojennych.** W czwartek dnia 8 stycznia o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Sali Kina Wojskowego Koncert na inwalidów wojennych przy łaskawem współudziale W. W. p. p. majorowej Wojciechowskiej, profesora T. Turka, oraz orkiestry 10 p. p. pod Batutą p. por. Waltera. Szczegóły w programach.

— **Pasterka w szpitalu św. Tadeusza.** W obecności licznie zgromadzonym chorych i przedstawicieli wojskowości, redakcji i zaproszonych osób, ks. kapelan dr. Karłowski odprawił „pasterkę“, wygłosiwszy do zebranych odpowiednie przemówienie.

Nastroj panujący w kapliczce przypominał nam czasy średniowiecza, gdzie rozmodleni wierni w ciszy i skupieniu wznosili swe myśli do Boga.

Przepiękne tony wiolonczeli, na której grał koleśdy p. porucznik Walter i skrzypiec—p. Dąbrowski, przy akompaniamencie jednego z p. wojskowych zachwycali ucho nie tylko nasze, lecz i tych chorych, którym cierpienia nie pozwalały brać udziału z nami. W czasie nabożeństwa pp. Szarytki i obsługa szpitalna przyjmowała Komunię Świętą.

— **Opłatek.** Tradycyjne dzielenie opłatkiem w dniu wigilijnym odbyło się w „Sokole“, Straży, Magistracie z pracowni i przedstawicieli instytucji i organizacji, Harcerstwie, Schronisku, 10 p. p., w więzieniu, Stow. Kół. Młodzieży Polskiej, Klubie Urzędniczo-Obywatelskim i wielu innych.

Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelnicy bezpłatnie Oddziału Nar. Org. Kob. będzie pełniła dyżur p. Lucyna Lewikówna.

List otwarty

Do Komitetu organizacyjnego „Gwiazdki dla żołnierza 10 pp.“ na ręce J. W. Pana Prezesa Gołębiowskiego. —

Czuję się w miłym obowiązku, przesłać na ręce J. W. Pana Prezydenta miasta Łowicza w imieniu Korpusu Oficerskiego jak również i szeregowych 10 p.p., jaknajserdeczniejsze podziękowanie wszystkim członkom Komitetu Organizacyjnego, za przesłane dla 10 p.p. podarunki gwiazdkowe, oraz za wzięcie udziału w wspólnej żołnierskiej wieczerzy wigilijnej.

Równocześnie zaznaczam, że tak jedno jak i drugie było miłą niespodzianką dla żołnierzy 10 p.p. którzy faktycznie w owym dniu czuli się jakby byli pod rodzinną strzechą, widząc że społeczeństwo nie zapomniało o tych, którzy spełniając swój obowiązek względem Ojczyzny zmuszeni byli spędzać ten czas zdala od swych rodzin.

Komendant Garnizonu.
w. z. (—) Cierpicki major.

Przeproszenie.

Na skutek nieporozumienia wynikłego w dniu 14-XII gdzie mimowoli na ulicy ubliżyłem panie Wandzie Pakulskiej, uważam za swój obowiązek niniejszym ją przeprosić.

J. Dąbrowski.

Kinematograf „EOS“

W sobotę dnia 31 i w niedzielę dnia 4/1 r. b.

„Męczennica miłości“

Dramat w 11-u aktach wytwórni amerykańskiej Griffith Film.

W roli głównej: Liljana Gish.

We wtorek dnia 6/1 r. b.

„Ivonna Delorme“ (Reputacja)

Dramat w 6 aktach wytwórni amerykańskiej. W roli głównej: Priscilla Dean.